Nr. 90. **Kraków, dnia 20 Kwietnia — Wtorek.** **Rok 1886.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	26 zł. w. a.	13 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują samoistnie: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Wokliczkiego w hall Sukiennic — Handel J. Bojera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya; za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) ... przyjmuje się za 6 ct., za pierwszy raz 10 ct., a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 szpalty dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 ztr. od 100 egzemplarzy dla samoistnych, a 50 cent. od 100 egzem. dla posyłanych prenumeratorom. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** księgarnia J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków**, 19 kwietnia.*

Miłych a szacownych gości powitamy jutro w historycznych murach naszego miasta. Z całego kraju zbiorą się nauczyciele szkół wyższych na doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia swego. Jako młodszy brat istniejącego już lat 18 Towarzystwa pedagogicznego, zajęło Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych od samego początku swego istnienia stanowisko poważne i poważane w kraju. Prawda — że zadanie jego było o tyle łatwiejszem, iż kilkunastoletnia działalność Towarzystwa pedagogicznego, które zajmowało się także, chociaż niedostatecznie sprawami szkół średnich, już pierwsze lody przełamała, niejedno przygotowała, niejedno uprzedzenie usunęła; prawda, iż i sam przedmiot pracy, ściślej ograniczony, mniej rozległy i mniej różnorodny, nie małem był pracy tej ułatwieniem. Mimo to jednak przyznać trzeba, że szybki i pomyślny rozwój Towarzystwa tego i widoczna w oddziałach skrzętna działalność dowodzi pracy, która na szczere i wdzięczne uznanie kraju całego zasługuje.

Uznania tego nie odmówi nikt, kto rozumie i odczuwa wysoką doniosłość sprawy szkół średnich, dotychczas niestety nazbyt zaniedbanej. Szkoła ludowa przygotowuje szeroką ludową podstawę życia narodowego — szkoła średnia wyrabia to, co z podstawy tej ma wyrość jako inteligencya, kierująca losami kraju, podnosząca jego cywilizacyę, torująca drogę postępowi, budująca przyszłość. Z winy przeważnie centralizacyi w systemie państwowym i ograniczonego wpływu kraju na sprawy szkół średnich stało się, iż zajęcie sprawami temi było w kraju mniejsze, niż tego ze względu na najżywotniejsze jego interesa pragnąć należy. Najfatalniej do szkół tych zastosowany system oszczędności w budżecie państwa; staroaustryackie usposobienie do uporczywego trwania przy rutynie i szablonie; kardynalne błędy w systemie przysposabiania szkołom średnim sił nauczycielskich; wreszcie zupełny w naszem społeczeństwie brak zrozumienia, iż jednym z najważniejszych warunków pomyślnego działania szkoły jest harmonijne współdziałanie rodziny ze szkołą: oto zasadnicze przyczyny, dla których szkoły średnie nawet pomimo zmian, przed kilkunastu laty dokonanych, nie wydają dziś tak pomyślnych owoców, jakich społeczeństwo od nich wymagać ma prawo.

Wszakże obok wszelkich zewnętrznych warunków pomyślnego rozwoju szkoły, zawsze najważniejszym pozostanie czynnik wewnętrzny: n a u c z y c i e l. Jak najlepsza ustawa może być przez wykonawcę spaczona, jak najgenialniejszy pomysł artystyczny może być złem wykonaniem zupełnie zmarnowany, — tak i najdoskonalszy nawet system szkolny tylko w ręku dobrych nauczycieli doskonałym się okaże, i odwrotnie — nauczyciel dobry może błędy złego systemu w wysokim stopniu złagodzić. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, wziąwszy sobie — obok innych — także i to zadanie, aby zbiorowemi siłami nad własnem udoskonaleniem nauczycieli pracować, może ogromne oddać krajowi usługi w tym właśnie kierunku, iż ów najważniejszy czynnik pomyślnego rozwoju szkoły, t. j. wartość samego nauczycielstwa, podniesie się znacznie. A jeżeli przytem Towarzystwo, z tylu doświadczonych pedagogów złożone, żywo zajmować się będzie sprawami ustroju szkół średnich, i wyniki tej pracy swojej rozpowszechniać — to sprawa r e f o r m y tych szkół stanie się wkrótce własnością całego inteligentnego i myślącego ogółu naszego, a wtedy prędzej czy później będzie ona zwycięską. Byle tylko nauczyciele nasi nie ulegli owej poprzednio wspomnianej staroaustryackiej wadzie, iż rutynie i szablonowi nad wszystkiem daje się przewagę, byle mieli odwagę niekrępowania się żadnemi względami, lecz wyłącznie światłem swem przekonaniem o tem, czego interes kraju od szkoły wymaga — byle pamiętali, że każda myśl nowa musi z początku walczyć z trudnościami, które narazie wydają się nieprzezwyciężonemi, ale znikają rychło, jeżeli myśl jest zdrową i racyonalną.

Nie wątpimy, że tak będzie. Zjazd tegoroczny liczne i ważne sprawy ma na obfitym swym porządku dziennym. Do pomyślnego a z dobrem kraju i szkoły zgodnego ich rozwiązania, do jak najlepszego dalszego rozwoju Towarzystwa — szanownym pedagogom, gromadzącym się jutro w mieście naszym, serdeczne: Szczęść Boże!

Ciekawe są echa dziennikarskie ostatnich w naszem mieście wyborów do Rady państwa.

Kuryer Lwowski w artykule bardzo dla nas życzliwym pod tytułem „Pyrhusowe zwycięstwo" odpiera naprzód zarzut „pokątnej" kandydatury, poczem zastanawiając się nad znaczeniem głosowania tego powiada:

„Tak jest, oba głosowania krakowskie dostarczyły niewątpliwego dowodu, że zastępy stańczyków przerzedziły się tam nie do poznania, że znak ich zbladł i że pozycyę ich uratowały jedynie dwie okoliczności:

„1) Podszycie się pod kandydaturę mniej „złą" z dwojga złego.

„2) Zwykła w takich razach pomoc wpływu rządowego.

„Co do pierwszej wiadomo powszechnie, że dr. Maksymilian Machalski nigdy nie należał do obozu Stanczyków. Odegrał on w Krakowie podobną rolę, jak w r. 1883 p. Zacharyewicz we Lwowie. Była to kandydatura ze skrajnej konieczności. Niemcy nazywają taką kombinacyę „eine Nothkandidatur". Wybrano ją dlatego, że deklarowany czystej krwi stańczyk, z powodów wyłuszczonych wczoraj, nie mógł mieć żadnej nadziei i byłby z pewnością upadł.

„Co do wpływu władz rządowych zaś, wywartego z całym naciskiem, jaki nam znany jest z wyborów we Lwowie i na prowincyi, można śmiało twierdzić, że nie stanęła skórka za wyprawę. Sfery decydujące korzystały z całego do dyspozycyi im stojącego przyrządu, aby owładnąć wyborcami z dziedziny szkół, administracyi, kolei i zakładów finansowych. Prezydent Szlachtowski był nieobecny, a zastępca jego tolerował zdzieranie plakatów Romanowicza przez pachołków miejskich. A rezultat? 112 głosów różnicy między obu kandydatami i 50 głosów nad absolutną większość dla zwycięscy — to rzeczywiście nieświetnie, a może nawet zawstydzająco."

Wykazawszy nieformalność w tak niesłychanie pospiesznem rozpisaniu ściślejszego wyboru, kończy *Kuryer* co następuje:

„Mimo to konstatujemy, że stańczycy po raz pierwszy nie byli w stanie wybrać stańczyka posłem. A fakt ten równa się najoczywistszej ich klęsce. I to jest rezultat najznakomitszy, który nie pozostanie bez wrażenia na przyszłość. Wszak sam p. Machalski, chociaż w Radzie miejskiej obecnie głosuje z „puhaczami", nie powinien się zaprzeć swej odmiennej przeszłości, skoro wystąpi na arenę parlamentarną."

Dziennik Polski odzywa się także bardzo sympatycznie:

„Dziwna zmiana zaszła w usposobieniu wyborców krakowskich. Stary Kraków, który wybierał zawsze konserwatystów i — jak powiadają pewne organa — na sprawy polityczne zapatrywał się zawsze „zdrowo i trzeźwo", postawił się w takie położenie fatalne, że przyszło mu wybierać pomiędzy liberałem z r. 1848 i demokratą. A co najważniejsza, że konserwatyści policzyli się z tą zmianą w zapatrywaniach wyborców i wysunęli sami kandydaturę dr. Machalskiego, byle się zasekurować od takiego nieszczęścia, jakiem byłby dla nich wybór Romanowicza. Trwoga ta przebija z artykułów, pisanych w przeddzień wyboru ściślejszego. *Czas* konstatując, że nastąpi wybór ściślejszy pomiędzy Romanowiczem a Machalskim, zaczyna od słów: „Jest to objawem smutnym, gorszącym i demoralizującym..." a echo lwowskie organu krakowskiego pisze: „Zdumienie i oburzenie porusza nas do głębi..." Dnia wczorajszego musiało oburzenie to cokolwiek ustąpić, bo Romanowicz upadł, otrzymawszy poważną mniejszość 1103 głosów, podczas gdy dr. Machalski wybrany został posłem 1215 głosami. Musimy tu nadmienić, że p. Romanowicz wcale o mandat się nie ubiegał, a insynuacya *Czasu* o pokątnej agitacyi jest zupełnie bezpodstawną. P. Romanowicz — jak nam donoszą z Krakowa ze strony bardzo poważnej, otrzymawszy w pierwszym dniu najwięcej głosów, zdecydował się w danym razie przyjąć mandat poselski i ogłosił to plakatami. Zresztą wcale nie agitował, a zachowaniu się jego podczas walki wyborczej nie można żadnego uczynić zarzutu."

Gaz. Nar. i *Gaz. Lwowska* poprzestają na suchem zapisaniu wyniku ściślejszego wyboru — i o dziwo! tak samo postąpił *Czas* w ostatnim numerze. Nieprzyjazny nam organ ani nie tryumfuje, ani nie płacze, ani kazania nam nie prawi, a podaje wynik wyboru z największą możliwie przedmiotowością. Ta zmiana tonu daje do myślenia. Za to lwowski *Przegląd* rozpisał się też, rozpisał! Ubolewamy, że nie możemy z nim przeprowadzić polemiki — bo nie ma z czem polemizować. Całe jego dwa artykuły, ścianąwszy jak cytrynę, nie wyciśnie się z nich ani jednej poważnej myśli politycznej, z którąby warto się rozprawiać. Niechże sobie dalej prowadzi bezmyślne monologi.

Agitacye między ludem wiejskim.

Z Gorlickiego, 17 kwietnia.

W poprzednim liście moim podałem wam wiązankę faktów, odnoszących się do dziwnych agitacyj między ludem wiejskim w naszych okolicach. Zrozumiecie łatwo, że wieści o tych agitacyach obudziły tu bardzo żywe zajęcie, zatrwożyły jednych, innych pobudziły do głębszego zastanowienia się nad możliwemi powodami tego smutnego objawu. Będę się starał w dzisiejszym liście streścić, co mi się przedstawia jako najogólniejszy tych rozmyślań i pogadanek rezultat. Zapewniam, że nie będzie to wyłącznie moje indywidualne zapatrywanie, ale *vox populi*. Czy się z tem zgodzicie, nie wiem, sądzę jednak, iż głos ten powinien być wysłuchanym.

Przedewszystkiem sądzimy, że są tu potrzebne nietylko doraźne środki policyjne, ale b a d a n i e p r z y c z y n i wpływów, które działają — i użycie całego szeregu takich reform w ustroju naszym, któreby owych wpływów nie dopuszczały na przyszłość.

Wpływ „wędrownego rubla", o którym pisaliście, ma daleko większe ułatwienia u siebie w domu, tj. w zaborze rosyjskim, odgrywał on swoją rolę, poparty nawet nieraz wyraźnym nakazem w r. 1863 a jednakże skutków nie sprowadził. Dlaczegóż więc ma on znajdywać grunt przysposobiony wśród ludności zamieszkałej pod rządem austryackim? Sama tradycya okropnych wypadków przed 40 laty nie wystarcza — stosunki społeczne zmieniły się od owego czasu radykalnie — lud uwłaszczony—sprawy służebnictw załatwione — sporów między dworem a gromadą nie widać, żądaniom włościan wrota otwarte, głośno i jawnie mogą wypowiadać co ich boli — prawo broni ich na każdym kroku przed wszelkim gwałtem lub nadużyciem, tak samo jak każdego obywatela państwa, ksiądz i szkoła dopełniać mają reszty tego kierunku pracy nad wychowaniem i wykształceniem naszego ludu, cóż więc może być przyczyną, że lada słówko rzucone między lud, zapala go do niepokojących objawów? — Chcąc te wątpliwości rozstrzygnąć, trzebaby dobrze zastanowić się, czy 20 lat naszego konstytucyjnego życia oddziałało na nasz lud, czy środki, o których szeregu wyżej wspomniałem, podniosły go materyalnie i umysłowo, czy rozbudziły w nim naprawdę uczucia obywatelskie, czy nauczyły go oceniać choćby w najelementarniejszych podstawach ten ustrój społeczny i polityczny, w jakim on żyje, czy przekonały go o prawach i obowiązkach ogarniających każdą jednostkę lub zbiorowe ciało najniższego naszego ustroju, a oprócz tego, zbadać sposoby zastosowywania tych wszystkich czynników i przyjrzeć się zbliska tym, którzy te czynniki w życie wprowadzali, którzy je wykonywali, którzy ludowi naszemu mieli przewodniczyć, prowadzić go i oświecać. Jednem słowem przypatrzmy się robocie sfer wpływowych, które stoją przy rządzie świadomie i które głosem swoim powinnyby przeważać szalę na sposób i ducha wykonywania reform, jakich jesteśmy świadkami.

Zły zbrodniczy objaw, pewnej okolicy, lub chociażby nawet pewnej części kraju, można stłumić, mniej lub więcej ostremi środkami, no, ale cóż potem? Któż nam zaręczy, że idąc dalej w dotychczasowym kierunku, nie spotkamy się z nowemi objawami o tyle gorszemi, że doświadczenie nada im poprawniejszą formę, i że możemy znaleść się w warunkach mniej sprzyjających, które nas ani ochronić, ani doraźnej pomocy udzielić nie będą mogły lub nie będą chciały? Wiecznie chcemy w naszym ludzie widzieć wroga wszystkiego, co się odznacza większą inteligencyą lub zasobniejszą kasą, albo posiadaniem większego kawałka ziemi?

Liczyliśmy na to, że duchowieństwo potężnym swym wpływem, którego nikt nie negował, który miał wszędzie u wszystkich warstw naszego narodu poparcie, podniesie naszego chłopa, że religia osłoni go od wielu występków i zbrodni, że go umoralni i nauczy życiem doczesnem zarabiać na szczęśliwe przyszłe wieczne! Okazało się, że ten czynnik nie wystarczył. Zasady życia, jakie nam kościół podaje, stoją niewzruszone, ale czy one są wszczepione odpowiednio w ciemne umysły, czy je podają ludzie, którzyby własnem życiem swoje nauki stwierdzali, czy oni wpływów swoich i stanowiska w s z ę d z i e na dobre używają, czy to ciepło miłości i wzniosłych prawd religijnych ogrzewa mechanicznie rzucone słowa? Niestety, z bólem serca odpowiadamy sobie, w każdej ważniejszej chwili głośno, że nie zupełnie!

Jeżeli więc tego wpływu na lud, jakiego oczekiwać i spodziewać się mamy prawo, nie widzimy — powinniśmy uczynić wszystko, aby wykonawcy, którym znaczna moralna władza powierzona została — byli innemi. Niech się kto chce gniewa — nam musi zależeć na tem, czy musimy dążyć do tego, aby wszystkie czynniki, będące w zetknięciu z naszym ludem, swemu zadaniu odpowiadały.

Przyjrzyjmyż się naszym szkołom ludowym — wszak tam nie sam nauczyciel, ale do dziś ksiądz ma zapewniony głos, wpływ i obowiązek nauczania!

Mielibyśmy równe prawo zapytać się znowu i cóż osiągnęła nasza organizacya szkolna? — Przedtem długo nieznanem słowem, lud nasz uchylił głowy, uznał potrzebę uczenia się, nie żałował w wielu miejscach ofiar, otacza nauczycieli, gdzie tylko na to zasługują i poważaniem i pomocą, dziecko chłopskie garnie się do szkoły i kiedy nareszcie z upragnieniem wyglądamy skutku i tych ofiar i tych nakładów — uderza nas widmo

---

Z Prusakami.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości
napisał
Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Po kilkunastu dniach powrócił Mieczysław do przytomności i wkrótce był już na nogach, choć bardzo osłabiony. Popołudniowe godziny przepędzał w większym pokoju, gdzie wszyscy byli zebrani i rozmawiali o Bohdanie.

Siedział przy oknie i tęsknem okiem spoglądał na ponurą listopadową przyrodę, blademi ożywioną promieniami zimowego słońca.

— Nie miała pani dzisiaj od pułkownika wiadomości? — spytał Jadwigę.

— Wujcio dzisiaj nie pisał, — odrzekła. — Jestem z tego powodu niespokojna. Drżę na samą myśl, że Prusacy lada dzień uderzyć mogą na Evreux i sprawić drugie Bazincourt!

— Bo też zachciało mu się jak młodemu biegać ze strzelbą, — mruczał Rotmistrz, układając pasyans swój poobiedni.

— Że też pan pułkownik nie pozwolił mi pójść — odezwał się Wojtek. — Kazał mi domu pilnować!... Alboż ja to baba jaka, czy co?... Piękne rzeczy!... Ot Maur, ten pies, nie może sobie miejsca znaleźć bez pana swego. A cóż to ja dopiero!...

— Nie narzekajcie stary! — rzekł Mieczysław. jeszcze będzie czas i na was i na wszystkich. Ta straszna wojna jeszcze nieskończona...

Jadwiga westchnęła, a Rotmistrz dorzucił:

— Żeby to ich sto dyabłów... z tą wojną!... Dobrze byłoby, żeby się raz skończyła, bo to się na nic nie zdało. Francuzi już nic nie poradzą, co to gadać!... Co to będzie?... Co to będzie!...

— Więc kiedyż pułkownik ma powrócić? — spytał Mieczysław.

— Za parę dni. Pisał do kapitana Roberta, że potrzebuje wrócić do domu na jakiś czas, — odparła Jadwiga — Boże! oczekuję tej chwili, jak zbawienia. Już teraz wujcia nie puszczę. Czemuż wszyscy młodzi nie poszli?

— I to przezemnie pułkownik tłuc się tak musi w obozie! A gdyby go nieszczęście spotkało, nigdybym tego sobie nie wybaczył, wieczny miałbym wyrzut.

— Nie przez pana, — odrzekła Jadwiga głosem łagodnym, — to wypadek....

— Pani tak tłómaczy, — odrzekł, — ale wyrzut tkwi zawsze.

Spojrzał wtedy długim, przeciągłym wzrokiem na dziewczynę i wywołał lekki na jej twarzy rumieniec. Potem zbliżył się do niej, a gdy z pokoju wyszedł Wojtek, pochwycił jej rękę. Rotmistrz odwrócony od nich plecami i układający pasyans, nie widział, jak młody człowiek ściskał rękę Jadwigi i nie słyszał, jak wyszepnął kilka słów, które snadź wywołały silne na dziewczynie wrażenie, bo powstała z miejsca i przeszła do drugiego pokoju.

Nazajutrz po południu, oboje młodzi przechadzali się po ogrodzie. Byli sami. Dzień był przepyszny, jesień roztoczyła wspaniały powab ostatniej swej godziny. Liście pożółkłe okrywały ziemię jakby kobiercem, gdzieniegdzie na obnażonych gałęziach głóg jeszcze się czerwienił. Mieczysław idąc obok siostrzenicy Bohdana, nagle szepnął cichym, ledwie dosłyszanym głosem:

— Jadwigo!...

Jadwiga milczała, patrzyła pogodnym wzrokiem na daleki widnokrąg, zaczerwieniony konającemi promieniami słońca.

— Moja Jadwigo najdroższa! — mówił młodzieniec. — Jakże dzisiaj błogosławię chwilę, która mnie tu popchnęła; dała mi ona poznać ciebie....

Lekki rumieniec ożywił piękną twarz dziewczyny, uśmiech zaledwo widzialny zarysował się na krańcach ust; pierś jej falowała regularnie, choć żywo. Pomimo wzruszenia silnego, postać jej w tej chwili jaśniała tak wielkim urokiem, że tylko myśli uczciwe wzbudzić była zdolną.

— Jadwigo, ja cię ubóstwiam! — powtarzał Mieczysław — pragnąłbym dowieść ci, że jesteś dla mnie najdroższą istotą na ziemi....

— Ach, gdyby wujcio teraz powrócił, takbym była dziś szczęśliwą, że nicby mi nie brakło, — odrzekła dziewczyna z uroczym spokojem.

— Powróci, powróci wujcio! Potem przyjdzie na mnie kolej pójść i okazać mojej jedynej, jak ją kocham; dowieść jej, że zdołam zasłużyć na jej miłość.... A dziewczyna moja jedyna czy wspomni o mnie kiedy? — spytał Mieczysław, patrząc w jej pogodne oczy.

Jadwiga uśmiechnęła się z wyrazem słodkiego spokoju i na znak potwierdzenia poruszyła lekko główką.

— O dzięki ci, piękna moja pani! — zawołał — dzięki!... Więc będziesz pamiętać o mnie? Powiedz mi, powtórz mi to, powtórz!...

Ach, jakże jej błogo, jakże słodko było, gdy słyszała ten hymn dotąd prawie nieznany, zasłyszany przedtem zaledwie w pieśni do Maryli, a nie całkiem wówczas jeszcze rozumiany! Jakże ona pojmowała to wszystko teraz! jak zrozumiała odrazu tę czarującą mowę serc młodych, pełnych życia i nadziei!

Już chłód wieczorny dosyć silnie czuć się dawał, więc zawołała:

— Wróćmy do pokoju, bo tu za zimno....

— Chciałbym tu wiekować, — odrzekł, — ale powiedz mi, powiedz, że gdy pójdę, ty będziesz o mnie pamiętać.

— O, będę! — odrzekła cichym głosem.

— Jakaż jesteś dobra, mój ty aniele! — zawołał z uniesieniem.

Powstał, ujął ją wpół i zbliżył twarz swoją do jej twarzy... a jej było tak dobrze, iż mimowoli opuściła główkę na jego ramię i nie czuła nawet jak powoli, powoli zbliżył Mieczysław usta swoje do jej ust. I zapomnieli o bożym świecie, szczęśliwi, uniesieni poezyą i rozkoszą.

Nagle, zdala, rozległ się wystrzał armatni, potem strzały karabinowe od strony lasu. Ocknęli się wtedy. Jadwiga zadrżała silnie, zbladła i zakrywszy twarz rękoma, zawołała z rozpaczą:

— O mój Boże, mój Boże!...

Rzeczywistość w całej swej ohydzie stanęła im teraz przed oczyma. Obok najwznioślejszego uniesienia, ta ohydna proza życia, ta wojna z wszystkiemi towarzyszącemi jej nieszczęściami; obok rozkosznych pragnień, cierpienia ludzkie, przesądy i głupstwa; przeciw idealnemu szczęściu, zapora fałszu i złości; przeciw marzeniom uroczym, grzechy człowieka, które uzbrajają ludzi przeciwko ludziom, prowadząc do tyranii, do grabieży, do zbrodni!... Jakżeż to wszystko wydało im się w tej chwili strasznem. Mieczysław trzymał drżącą rękę Jadwigi i mówił:

— Biedna, ach biedna ta Francya! Przecież to kraj dobry, poczciwy i rycerski!... Jakże go nie bronić!...

Strzały nie ustawały, a wtórzyło im echo po lesie.

— Nie mogę tu dłużej siedzieć, kiedy już jestem zdrowszy. Za parę dni idę na wojnę, idę tam, gdzie obowiązek wzywa.

Jadwiga uścisnęła mu wtedy rękę i spokojnym głosem powtórzyła znane im dobrze słowa poematu:

— *Nie prawdaż mój Wacławie? ty będziesz odważny..*

— O będę, będę! — przerwał

— *Stały, wytrwały, dzielny*...

— Będę, przysięgam ci!...

— *Ale i uważny* — dokończyła ciszej.

— Mój aniele jedyny! — rzekł z uniesieniem.

Ucałował jej rękę i przyciągnął ją powoli do siebie. Chłód wieczorny coraz był większy i weszli do pokoju. Strzały już cichły w oddali.

— Może już po bitwie? — spytała Jadwiga.

— Prusacy zostali zapewnie zaniepokojeni w pochodzie przez wolnych strzelców — rzekł Mieczysław.

— Boże, może tam był wujcio!...

— To stary waryat — mruknął rotmistrz.

A Maur chodził z kąta w kąt i skowyczał jak młody psiak, czem ściągał na siebie wymówki Wojtka.

— Będziesz ty cicho, ty stary psie!... A to mu się zachciało młodego udawać....

— Bagatela! — mruczał ciągle Rotmistrz — Jaki pan, taki kram....

Jadwiga noc przepędziła w ciągłej obawie, a usnąwszy, została zbudzona wraz z całym domem o czwartej z rana; do Leśniczówki zajechali Prusacy!

Byli to ułani pruscy; było ich czterech, którzy ruszyli na zwiady. Przywiązali konie do słupa przed gankiem i zażądali jedzenia.

— Prosimy zrobić nam kawy, dobrej kawy — rzekli łamaną francuzczyzną.

Więc Jadwiga musiała dać dyspozycye służącej.

Wojtek chodził jak mruk, patrząc na nich z ukosa. Rotmistrz milczał, a Mieczysław zachował się wobec nich z godnością. Usiedli do stołu, oparli głowy na rękach i zaczęli ćmić fajki swe niemieckie, napełniając pokój złym zapachem pruskiego tytoniu.

Wypytywali się o okolicę, o wolnych strzelców, o bitwę; czy niema broni w domu i czy siana nie dostaną.

— Siana na lekarstwo niema — odparł Wojtek sucho. — Co do broni, ta jest, bo tu leśniczy mieszka.

Wreszcie podano im kawę i przyszła Jadwiga do pokoju, patrzeć czy wszystko jest w porządku.

— A co Wojtek? — spytał Rotmistrz. — Widzisz ich teraz?... Czy to francuska blaga?

(C. d. n.)

wstrętu, strachu i rozlicznych zbrodni, którym z bólem serca przyglądać się musimy czy to w życiu, czy przed sądami przysięgłych, gdzie nieraz najokropniejsze obrazy przesuwają się przed naszemi oczami!

Nie jako pedagog, ale jako obywatel tego kraju, jako Polak przypatruję się pilnie naszym szkołom; jest-że tam w tej mechanicznej pracy myśl przewodnia? jakaś dążność obywatelska, jakiś duch polski? przeczę temu stanowczo, a rezultaty stwierdzają moje zapatrywanie na każdym kroku. Jaki ksiądz i szkoła, taki lud, taka gromada!

Zaledwie nędzne czytanie drukowanego, i to w przerażająco małym stosunku, jest jedynym rezultatem, jakim się szkoła poszczycić może, a tak przygotowane dziecko wyrasta na młodzieńca, zajmuje stanowisko samodzielne, dysponuje swoim głosem, z zupełną nieświadomością, po co to wszystko i na co, a najczęściej złorzeczy tym prawom i obowiązkom, jakie w życiu spotyka, bo na to łoży ciężko zapracowany grosz, a skutków żadnych w warunkach swego życia nie dostrzega. W pełni nieświadomości, bez nadziei wyrwania się z nędzy, jaka go otacza, czepia się najzgubniejszych nieraz środków, wyprzedaje się, ucieka za morza, lub jeżeli zostaje, ma gotowe ucho do złych i występnych dorad, na których nigdzie i nigdy zbywać nie będzie.

Ani wiara, ani wiedza w ten sposób podawana, nie uzdrawia, nie posila, nie utrzymuje przy życiu!

Wychowany wśród takich warunków chłop nasz wchodzi w życie, i tu dopiero spotyka chaos obowiązków, ale tylko obowiązków, którym często najcięższą pracą podołać nie może.

Rząd każe sobie ufać, autonomia na wyścigi z rządem goni za zaufaniem; spokojny, ciężki z natury lud nasz, ufa i ufa, czeka co z tego zaufania będzie, i doczekuje się z każdym rokiem coraz to większych ciężarów, coraz sprężystszej maszyny, która z niego wygniata ostatnie soki, nie dając w zamian nic — nie przynosząc ulgi w życiu na żadnym kroku.

Jeżeli sięgniemy w stosunki prawne, w uciążliwości skarbowe i pójdziemy w ślad za wykonawcami, którym także lud nasz wierzy i których słucha — cóż za otchłań otworzy się przed naszemi oczami, otchłań, która człowieka inteligentnego przestrasza, siły do walki mu odbiera, od pracy odstręcza, a lud nasz do demoralizacyi i rozpaczy prowadzi. — Przyjrzyjmy się obleganym przez chłopstwo sądom i zobaczmy, co się dzieje po kancelaryach adwokackich!! pieniactwo rozwinięte do najwyższego stopnia, przewlekła procedura nęka nasz lud i nie daje pojęcia o sprawiedliwości, ale ogłupia... i do nędzy doprowadza.

Nie skończyłbym, gdybym chciał przebiedz te wszystkie wpływy, jakie ujemnie oddziaływają na naszych włościan, jeżeli więc uderza nas złowieszczy jakiś prąd, jeżeli załamujemy ręce patrząc na to, że tyloletnia praca, w takich warunkach dokonywana, nie przyniosła owoców dodatnich, ale przeciwnie dostrzegamy objawy najgorsze, toć przecież warto, to trzeba zapytać się samych siebie, czy my dobrze prowadzimy ten lud i czy mamy prawo spodziewać się, oczekiwać po nim uczuć obywatelskich, czy możemy mieć nadzieję, aby on był kiedyś polskim? Zabierzmyż się do dzieła, ustąpmy z wielkiej polityki, a zejdźmy wszyscy, którzy się na siłach poczuwamy i radźmy nad tem, abyśmy nie potrzebowali co pewien czas z obawy przed naszym chłopem wołać: *polisei!* Władze nasze autonomiczne dobrzeby się zasłużyły, gdyby zwołały odpowiednią ankietę dla zbadania położenia naszego włościanina i wskazały przez to drogę do naglące potrzebnych reform.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Warszawa, 15 kwietnia.

Rozporządzenie rządu, mające na celu ostateczne zgnębienie nas, a raczej doprowadzenie do kija i torby żebraczej, sypią się jak z rogu obfitości. Niema dnia prawie, aby *Prawit. Wiestnik* nie wydrukował czegoś, co oburza do głębi już nie patryotyczne, ale wprost ludzkie uczucia nasze, uczucia każdego uczciwego człowieka.

Oto świeżo wydanem zostało rozporządzenie na kolei warszawsko-petersburskiej, aby na przestrzeni od Białegostoku do Dynaburga kandydaci do służby kolejowej, nie korzystający z pełni praw obywatelskich (t. j. Polacy katolicy) nie byli na przyszłość wcale przyjmowani, pozostających zaś obecnie na służbie, zupełnie nie awansowani. W podobnym duchu ma wyjść jeszcze oryginalniejsze rozporządzenie, iż urzędnikami towarzystw i spółek cukrowniczych na Podolu i Wołyniu mogą być tylko osoby, mające prawo do nabywania tam dóbr ziemskich, a więc tylko prawosławni. Tego rodzaju polityka gnębienia i niszczenia na każdym kroku, tak że wyrzec można, iż sferom rządzącym chodzi w nas wielce o wytworzenie jak największej liczby proletaryatu, lub czegoś podobnego w rodzaju parnelizmu w Irlandyi, a z czasem przyjść to może; przyciśnięty robak długo może cierpliwie znosić dokuczanie, ale wreszcie i on się zacznie bronić choćby z konieczności, a obrona rozpaczliwa nie wiem czy dla kogokolwiek wygodną być może.

Reakcya, jaka pod obecnem rozpoczęła się panowaniem, w ten sposób uspasabia nie tylko nas, ale i Rosyę. W tych dniach miałem sam sposobność rozmawiania z jednym z dygnitarzy rosyjskich — nie taił on mi zupełnie swego niezadowolenia z tego co się teraz dzieje, twierdząc, iż widzi aż nadto dobrze, do jakich strasznych kataklizmów prowadzi partya, będąca u władzy, ale jak powiada, ratunku na to niema żadnego, bo każdy tam rządzi jak pragnie, a nikt nie myśli nad skutkami systemu. Uznano oświatę i naukę za szkodliwą dla państwa, szkoły zamknięto przez ograniczenie przyjęć dla młodzieży, ludzi z kwalifikacyami do urzędu braknie, ekonomiczny stan rozpaczliwy, a głupota na każdym kroku dochodzi do niebywałych rozmiarów. Z tem się nikt nie zgodzi, ale też nikt temu dziwić się nie może. Panujący system ekonomiczny w Rosyi, naturalnie dla nas nic nie może, a wszelkie też prywatne usiłowania w tym kierunku osób pojedynczych bezowocnemi być muszą. Ot, maleńki przykład:

Istnieje u nas, jak wam wiadomo, Towarzystwo popierania handlu i przemysłu — jako filia takiegoż towarzystwa, od dawien dawna istniejącego w Petersburgu. Zgodzono się na założenie filii w przekonaniu, iż tą drogą będzie można wyjednać jakieś ulgi faktyczne dla tego przemysłu naszego. Niestety było to tylko pobożne pragnienie. W paragrafach ustawy tej instytucyi znajduje się jeden, a mianowicie, iż filie mogą być zakładane w każdem mieście, gdzie znajdzie się dziesięciu członków. Za czasów Albedyńskiego na takie filie uzyskano pozwolenie w Łodzi i Lublinie. Teraz Radom chciał iść za przykładem tych miast i zebrawszy kilkunastu ludzi wniósł podanie o udzielenie przyzwolenia na założenie takiej filii, którąby miała staranie o pewnej okolicy. Towarzystwo główne w Petersburgu podanie przyjęło, ale tylko o tyle, o ile podpisani na podaniu zadeklarowali wnieść składkę po 15 rs. rocznie. O zaszczyt płacenia składki jednak nie chodziło zupełnie Radomianom, i dlatego przed jej wniesieniem zażądali pozwolenia na ukonstytuowanie się w stowarzyszenie. Na to jednak żądanie otrzymali odpowiedź, że główny zarząd towarzystwa nie może pozwolić na otwarcie filii w Radomiu gdyż p. minister spraw wewnętrznych i warszawski general-gubernator Hurko nie zgodzili się na to.

Toż samo dzieje się we wszystkich gałęziach naszej pracy. W tych dniach np. dopiero rozpoczęto budowę domu pracy z zapisu Staszica, który 200,000 zł. p. na ten cel przeznaczył. Fundusz, deponowany w Banku polskim, leżał przez lat kilkadziesiąt i czerpano z niego prawem kaduka na cele, zupełnie z duchem testamentu i tego specyalnie zapisu niezgodne. W r. 1884 dopiero udało się obecnemu prezydentowi miasta wykołatać rządowe rozporządzenie co do owych sum, a teraz kamień węgielny położyć. Ileż to sum w ten sposób zmarnowało się, ile zapisów poszło zupełnie inną drogą, aniżeli sobie życzyli tego zapisodawcy.

Czas przedświąteczny ożywił nieco Warszawę, która w ostatnich zwłaszcza latach utraciła bardzo wiele ze swojej dawnej żywości. Z biedy ogólnej zyskaliśmy chyba tę trochę doświadczenia, które nakazuje nam rachować się w naszych wydatkach i nic więcej. Tegoroczny bilans przywozu towarów z zagranicy, jak zapewniają rachmistrze, dowodzi, żeśmy pierwsi poczuli krzywdę, wyrządzoną nam przez Niemców i choć w tym kierunku zdobyli się na odwet. Pomimo tego Niemcy nie dają za wygranę i bezustannie traktują nas swoimi agentami, pragnącymi naprawić to, co ich premier popsuł.

Na stanowisko redaktora *Dniewnika Warszawskiego*, jak donosi *Nowoje Wremia*, ma być zamianowany dosyć znany literat rosyjski p. Wsiewołod Krutczekij. Czy na nowem stanowisku będzie nas pożerał, jak jego zmarły już poprzednik, przewidzieć trudno, w każdym razie może to będzie jakiś człowiek, o którego w redakcyi szlachetnego organu urzędowego dopytać się trudno.

Projekty co do Zabuzia, wynalezionego przez Szczebalskiego, już zaczynają wchodzić w wykonanie. Okręg pocztowy lubelski i siedlecki został już przyłączony od 13 kwietnia do okręgu grodzieńskiego, a odłączony od warszawskiego. — Prócz tego *Prawitielstwiennyj Wiestnik* obwieścił światu o działaniu jakiegoś towarzystwa, które wydaje książki, dowodzące, iż ziemia chełmska była, jest, a naturalnie i będzie korenno-ruską ziemią od Włodzimierza równego apostołom; dowodzić tego mają: religia, obyczaje, język i t. d. Z tego rodzaju fałszami nieraz się już spotykaliśmy i nieraz jeszcze spotykać będziemy, a w każdym razie to na pocieszenie powiedzieć mogę, że ta korenno-ruska ziemia jest tak na wskróś polską i patryotyczną, jakby sobie tego we wszystkich dzielnicach Polski pod Moskwą życzyć należało.

Z pruskiej Izby panów.

Podczas obrad Izby panów nad projektem kolonizacyi niemieckiej w ziemiach polskich, zabrał głos członek Izby p. Józef Kościelski i odpowiadając na mowę p. Miquela, sprawozdawcy komisyi, przemówił jak następuje:

Panowie! Wyznać muszę, żem bardzo był ciekaw usłyszeć sprawozdanie posła p. Miquela, w oczekiwaniach moich zostałem jednak zawiedziony. Pomijając świetną retoryczną sztukę, widzimy że sprawozdanie to obraca się jedynie w znanych stereotypowych zarzutach, wymierzonych przeciw Polakom, przeciw polskim dążnościom w prowincyach wschodnich, a co się tyczy wprowadzenia w życie tych projektów, to mowca same tylko hipotezy postawił, które już dostatecznie w drugiej Izbie poznaliśmy.

Sam p. sprawozdawca przyznał, że największa trudność zachodzi w pozyskaniu odpowiednich kolonistów. Skądże mają przyjść ci koloniści, skąd ma ich się sprowadzić? Jakie przymioty mają oni posiadać? Oto pytania, które sobie stawić należy. W pierwszej linii, panowie, wymieniono tych, którzy mają zamiar wynieść się do Ameryki.

Panowie! Jeśli się weźmie pod rozwagę tych ludzi, którzy się do Ameryki wynieść chcieli, a tu pozostają, aby się przenieść do prowincyi wschodnich, w takim razie przedstawi nam się rozpaczliwy obraz. Materyał ten, którym to wielkie rzekomo narodowe dzieło rozpoczynacie, będzie się składał z ludzi ubogich albo moralnie upadłych, lub też z ludzi będących i ubogimi i moralnie upadłymi. Może to być bardzo przyjemnem z jednej strony dla powagi imienia niemieckiego na kresach wschodnich, z drugiej strony dla nas, którzy miły ten nabytek jako sąsiadów powitać będziemy musieli.

Pan sprawozdawca powiedział, że młodsi synowie, otrzymawszy schedę, przeniosą się na wschód. Sądzę, że nie zechcą tego uczynić! Ludzie ci, mając nieco pieniędzy, prawdopodobnie w pierwszej linii będą w ojczystej chcieli osiadać prowincyi; chyba, żeby korzyści, wynikające z przeprowadzenia się, były bardzo znaczne. Myślę jednak, że choćby te sto milionów na dłuższy czas wystarczyć miały, to korzyści te nie będą bardzo wielkiemi. Leży to w naturze każdej kolonizacyi, że, mówiąc po kupiecku, kontentować ona się musi nie wyborowym towarem, ale wybiórkami.

Zamożnych ludzi do kolonizacyi nie dostaniecie. Uczciwych ludzi także wcale nie pozyskacie, a temu przecież nikt nie uwierzy, aby hołota miała się w wschodnich prowincyach znacznie przyczynić do podniesienia uroku imienia niemieckiego.

Panowie! Socyalną demokracyę zwalczacie w całem cesarstwie. Teraz zaszczepiacie socyalistyczną propagandę w jedynej prowincyi, która dotychczas zupełnie od niej wolną była i zarażacie ją. Niewątpliwie, moi panowie, tym projektem dopomagacie socyalnej demokracyi, najprzód przez to, że sprowadzacie do kraju żywioł, mało dający pewności i organizujecie go niejako, a powtóre przez to, że oddawna zasiedziałą ludność, przywiązaną do swej ziemi, spychacie do proletaryatu.

Rząd powiada, że chłop polski jest dzielnym, dobrym, wiernym, pracowitym, spokojnym i Bóg wie, jakie mu tam jeszcze przyznaje epitata, żywiołem. Ludzie ci nie są wcale przeciw rządowi nieprzyjaźnie usposobieni, przeciwnie, są oni z rządu bardzo zadowoleni, jeżeli naturalnie nie są wystawieni na agitacyę szlachty i jej nie słuchają. Projekt jest zatem tylko przeciwko niegodziwej szlachcie wymierzony, majątki szlacheckie ma on wykupywać, aby je pomiędzy sprowadzonych chłopów i kolonistów rozparcelować.

Jakżeż się to ma przy pomocy tego projektu przeprowadzić? Od niegodziwego szlachcica, tego właściwego złoczyńcy, wykupi się majątek za gotówkę. Z pieniędzmi wyniesie on się z swej dotychczasowej siedziby, a ponieważ dotychczas, na szczęście, nie przepisano jeszcze marszruty, przeto nie potrzebuje udawać się na zachód, albo w kierunku południowo-zachodnim, jak to już o tem wspomniano i może spokojnie pozostać w swej ojczystej prowincyi, albo w sąsiednich prowincyach i okupić się np. na Górnym Śląsku, na Warmii, pomiędzy Mazurami, gdzie może na nowej ziemi, nowemi siłami dalej prowadzić rzekomą agitacyę. Czy to uczyni — wątpię o tem.

Cóż się atoli stanie z tym biednym, podług zdania rządu, lojalnym robotnikiem i chłopem, który w majątku tego niegodziwego szlachcica miał pracę i utrzymanie? Jeżeli majątek zostanie rozparcelowany, natenczas wyrobnicy, parobcy, komornicy, wszyscy naraz zostaną bez utrzymania. Wtedy rząd powie tym ludziom: Poczciwe z was wprawdzie dusze, ja zawsze byłem tego zdania, pomódz wam jednak nie mogę, waszego chlebodawcę musiałem ukarać, dałem mu pieniędzy, aby się wyniósł, wy zaś musicie umrzeć śmiercią głodową, ponieważ — no, ponieważ właśnie nic nie zawiniliście. Panowie! Jeżeli się dobrze nad tą sprawą zastanowicie, to przyznacie, że tak się rzeczy mają a nie inaczej. Jeżeli rozważycie, że przy rozparcelowaniu tysiąc hektarów przynajmniej 50 familii chleb straci, to po zakupieniu majątków polskich za całą sumę i po rozparcelowaniu tej ziemi, której podług p. sprawozdawcy ma być około 600 tysięcy hektarów, przedstawi nam się bagatelka 30 tysięcy familii z przeszło 100 tysiącami dusz, które zupełnie zubożeć muszą i pozostaną bez dachu i chleba.

Panowie! Zachodzi także pytanie, jak sprawę tę myślicie przeprowadzić! Co myślicie zrobić z tymi ludźmi? Przecież z każdym rozparcelowanym majątkiem będzie wzrastała liczba ludzi pozbawionych chleba! Czy mają oni wyemigrować? Dokąd? Rosya ich nie przyjmie, Galicya jest przeludniona i uboga. Nadto trzeba sobie rzecz tę jasno przedstawić. Przecież to są pruscy poddani, którzy chociaż mało mają praw, to jednak bardzo wiele obowiązków, dostarczają oni synów do wojska, tak więc po prostu nie można ich wyrzucić. Alboż czy rząd, który na zupełnie niepotrzebne cele 100 milionów wyrzuca, myśli, że równie łatwo może wyrzucić 100 tysięcy spokojnych mieszkańców? Sądzę, że to nie jest bardzo praktycznem.

Nie wiemy, co nam dzień jutrzejszy przyniesie i co się może z dzisiejszego prześladowania wyłonić. Mogą się wyrodzić stosunki, mości panowie, które kwestyę naszą jeszcze bardziej naprzód wysuną, a na taki przypadek już dziś stwierdzam, że mimo prześladowania, mimo zadawanych nam gwałtów, zawsze po tej stronie stać będziemy, z którą nas wiąże tradycya wspólnej i przeszło tysiącletniej kultury.

Projekt ten, chociaż nie uprawniony, byłby przynajmniej do wytłómaczenia, gdyby rząd był poprzednio wszystkie inne wyczerpał środki, aby dojść do porozumienia ze swymi polskimi poddanymi. Ależ, panowie, w tym względzie żadnych doświadczeń nie przedsięwzięto i to właśnie uprawnia mnie do przypuszczenia, że rząd nie życzy sobie w ogóle żadnego porozumienia z polskimi poddanymi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 kwietnia

Na bardzo smutną nutę pisane są rozpamiętywania organów centralistycznych nad zakończeniem przedświątecznego okresu sesyi Rady państwa. Warto przytoczyć choćby tylko żale głównego tej partyi organu *N. fr. Presse*, której wstępny artykuł tak się rozpoczyna:

„Niespokojna część sesyi Izby poselskiej, która się wczoraj skończyła, zamkniętą została — któżby się odważył zaprzeczyć — pod bardzo zasmucającemi dla niemiecko-liberalnej opozycyi objawami. Kto widział, jak wczoraj przy głosowaniu nad ustawą o pospolitem ruszeniu węzły karności odrazu zostały zerwane, jak Sturm głosował przeciw Chlumeckiemu, Herbst przeciw Tomaszczukowi, jak inna część niemiecko austryackiej frakcyi, ażeby wyminąć konflikt, wstrzymała się od głosowania nad tak ważną i głęboko sięgającą ustawą — musiał odnieść wrażenie, że opozycya, która przy zamknięciu sesyi zwycięzko postępowała naprzód, smutnie cofnęła się teraz wstecz, i że szyderstwo p. Dunajewskiego, który niemiecko-austryackiej lewicy gratulował zwrotu z powodu jej głosowania za budżetem, teraz dopiero zostało uprawnionem. Z przerażającą szybkością dokonywa się, co przewidywaliśmy wówczas, gdy niemiecka opozycya podzieliła się na dwie frakcye. Maszeruje ona teraz oddzielnie, ale łącznie ponosi klęski.

„Ale rozdział, który raz dokonanym został, nie zatrzyma się u danej granicy, on rozszerzy się dalej, a nawet narodowa część opozycyi, na pozór tak solidarnie występująca, nie uniknie tego losu. Przeciwieństwa rosną i zaostrzają się, cele, uznane za wspólne, które różnemi drogami miały wrzekome o wiele łatwiej być osiągnięte, coraz bardziej z przed oczu znikają, a nawet najostrzejszy ton nie przeszkodzi temu, że położenie niemieckiego narodu w Austryi coraz bardziej będzie uciśnione i smutne".

Ustęp ten wystarczy do scharakteryzowania, w jakiem usposobieniu zakończyła niemiecka lewica ubiegłą część sesyi. Jest to usposobienie w najwyższym stopniu pessymistyczne, bez nadziei. Wszak przyznaje *N. fr. Pr.* w dalszym ciągu, że nie ma widoków, aby stosunki rychło się zmieniły.

Wien. Allg. Ztg. podaje we wczorajszym numerze treść rozmowy między jednym z przyjaciół tego dziennika, a ks. Aleksandrem Heskim, ojcem ks. bułgarskiego. Książę heski, który już od kilku dni bawi w Wiedniu, oświadczył w ciągu tej rozmowy że mylną jest wiadomość, jakoby celem jego podróży było uproszenie cesarza austryackiego o pośredniczenie między księciem bułgarskim a cesarzem Aleksandrem. Jakkolwiek podróż ks. heskiego nie ma żadnego związku z tą sprawą, przyznaje on jednak, że obecnie doszło już do tego, iż tylko pośrednictwo jednego z panujących mogłoby wpłynąć na pojednanie obu stron.

Bardzo ciekawych szczegółów udzielił książę o bułgarskiem zgromadzeniu narodowem. Deputowani bułgarscy i rumelijscy nie będą zasiadać prawdopodobnie w jednem ciele parlamentarnem, lecz Rumelia wyszle zapewne do Sofii tylko rodzaj delegacyi, która przedstawi zgromadzeniu życzenia Bułgarów rumelijskich. Z Londynu zażądano nawet, ażeby książę zwołał do Filipopola osobne zgromadzenie. Rezolucye uchwalone przez ten parlament rumelijski miałyby w takim razie daleko donioślejsze znaczenie, gdyż byłyby one niezawisłym objawem woli ludu bułgarskiego w Rumelii.

Stosunki księcia z dworami europejskiemi z wyjątkiem dworu rosyjskiego, są jak najlepsze. Książę heski ubolewa tylko nad tem, iż Turcya, która objawia wiele życzliwości dla Bułgaryi, nie jest w swej polityce dosyć stanowczą i konsekwentną. Wszelkie pogłoski o tajnych porozumiewaniach się Bułgaryi z Grecyą, nie mają, zdaniem księcia heskiego żadnej podstawy, natomiast prawdą jest, że Bułgarya życzy sobie przywrócenia jak najprzyjaźniejszego stosunku do Serbii.

Ogólne położenie na wschodzie skreślił książę w następujących słowach:

Jak długo cesarz Aleksander pragnie spokoju, tak długo nic nie zakłóci porządku na półwyspie Bałkańskim. Obecnie zapewniają, że car chce uniknąć wojny, nikt jednak nie wie, jak długo to potrwa.

Wewnętrzne położenie Rumelii nie przedstawia się pod każdym względem korzystnie. Tajni agenci podburzają lud przeciw księciu, który wybiera się znowu do Filipopola, ażeby osobiście wpłynąć na wzburzone umysły. Brak oficerów daje się armii bułgarskiej dotkliwie uczuwać. W ostatnich czasach myślano o sprowadzeniu oficerów z Austryi. Rząd austryacki musi jednak zwracać uwagę na wrażenie, jakieby wysyłka oficerów do Bułgaryi wywołała w Petersburgu.

Z Londynu donoszą, że gabinet angielski dał wysokiej Porcie bardzo stanowcze przyrzeczenia w sprawie greckiej. W ostatnim swym okólniku dała Turcya mocarstwom do zrozumienia, że nie mogąc utrzymywać dłużej trzechkroćstotysięcznej armii pod bronią, będzie zniewoloną zmusić Grecyę do demobilizacyi, jeżeli gabinet ateński nie uczyni tego dobrowolnie. Lord Rosebery porozumiał się po odebraniu tej noty z gabinetem berlińskim i zdaje się, że wynikiem tych układów będzie zapowiedź bezzwłocznej blokady wybrzeży greckich w razie dalszego oporu. Zanim to jednak nastąpi, Francya spróbuje raz jeszcze przedstawić rządowi greckiemu wszystkie skutki dalszego upierania się przy pretensyach, którym mocarstwa odmawiają słuszności.

Dokładny plan organizacyi rządu irlandzkiego, przedłożony Izbie gmin w ciągu ubiegłego tygodnia, składa się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje zasadnicze postanowienia, druga zaś przepisy o ich wykonaniu. Na mocy nowej ustawy władzę ustawodawczą ma wykonywać w Irlandyi królowa wraz z osobnym irlandzkim parlamentem. Parlament ten nie ma prawa uchwalać ustaw, tyczących się praw korony wojny i pokoju, siły zbrojnej, traktatów, z innemi państwami, wykroczeń przeciw prawu narodów, zdrady stanu, a wreszcie żeglugi, poczt i telegrafów. Z pod ustawodawczej władzy parlamentu irlandzkiego wyjęte są także sprawy monetarne i przepisy o miarach i wagach. Osobny artykuł ustawy orzeka, iż parlament dubliński nie może uchwalać ustaw, mających jakikolwiek związek z kwestyą wyznań i ze sprawami szkolnemi, również nie może on ograniczać w czemkolwiek prawa własności ani też zaprowadzać zmian w przepisach cłowych. Królowa ma wobec parlamentu irlandzkiego te same prawa, co wobec parlamentu angielskiego. Mimo tych wszystkich ograniczeń widzą dzienniki londyńskie w tej ustawie zbyt wiele ustępstw dla narodowego irlandzkiego stronnictwa.

Wcześniej niż się spodziewano przedłożył p. Gladstone Izbie gmin projekt ustawy o wykupnie gruntów w Irlandyi. W dwugodzinnej mowie wyjaśniał prezes gabinetu główne zasady tego projektu. Całą akcyą wykupna ma kierować osobna komisya, wybrana przez parlament irlandzki. Wykupno nie będzie miało cech wywłaszczania, gdyż żaden właściciel ziemi zmuszonym nie będzie do pozbycia się swej posiadłości. Państwo nabędzie jedynie te grunta, których właściciele zgodzą się dobrowolnie na warunki sprzedaży, określone ustawą. Cena ziemi ma się równać czystemu dochodowi, jaki właściciele pobierają z czynszów dzierżawnych przez lat dwadzieścia. Gladstone oblicza, że gdyby wszyscy lordowie irlandzcy zgodzili się na te warunki, wykupno gruntów kosztowałoby 180 milionów funtów. W przyszłym roku wypadałoby użyć na ten cel kwoty 10 milionów, a w następnych dwu latach po 20 mil. rocznie.

Po mowie Gladstone'a przemawiało kilku członków Izby, nieprzyjaźnie usposobionych dla projektów rządu. Były minister Chamberlain wyraził nadzieję, że ustawa o wykupnie ulegnie jeszcze znacznym modyfikacyom i że w ten sposób różnice, jakie zachodzą między jego poglądami i zapatrywaniem gabinetu dadzą się wyrównać.

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Na naczelnem miejscu pisma naszego zamieszczamy kilka uwag o doniosłem znaczeniu instytucyi, której członkowie jutro z całego kraju zbierają się w naszem mieście. Przybywa ze Lwowa i z prowincyi około 80 uczestników. Tamtejszy komitet gospodarcz uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby przyjęcie gości odpowiadało serdecznym chęciom tutejszych kolegów, i nie wątpimy, że się to powiedzie.

Już w Nr. 77 naszego pisma z dnia 4 kwietnia podaliśmy całkowity porządek dzienny walnego zgromadzenia, obejmujący oprócz bieżących spraw towarzystwa siedm przedmiotów natury organizacyjnej, pedagogicznej i dydaktycznej z dziedziny szkół średnich. Nie powtarzamy więc tutaj tego porządku dziennego, a dodamy tylko, że we wtorek dnia 20 kwietnia o god. 9 odprawione będzie nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, w którem uczestnicy walnego zgromadzenia udział wezmą.

Posiedzenia odbywać się będą w sali obrad Rady miejskiej:

We wtorek 20 kwietnia posiedzenie rozpocznie się przed południem o god. 10, po południu o god. 4.

We środę 21 kwietnia posiedzenie rozpocznie się przed południem o god. 9, po południu o god. 3.

Galerye sali radnej otwarte będą dla publiczności.

Z powodu wielu ważnych kwestyj szkolnych, poruszonych w Izbie poselskiej Rady państwa, a dotkniętych także przez obecnego ministra oświaty, dr. Gautscha, szczególniejsze zajęcie budzą wnioski w sprawie obarczenia uczniów, w sprawie szkół przemysłowych i w sprawie przygotowania kandydatów na nauczycieli szkół wyższych.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa, za czas od 1 maja 1885 do 20 kwietnia 1886 roku, przygotowane dla walnego zgromadzenia ogłoszone jest drukiem. Według tego sprawozdania w skład Towarzystwa wchodziły: Koło drohobycko-stryjskie, krakowskie, lwowskie, przemyskie, stanisławowskie, tarnowskie. Pierwsze z nich odbyło posiedzeń 4, drugie 12, trzecie 8, czwarte również 8, piąte 4 a szóste 14. Każde Koło miało swój wydział, składający się z przewodniczącego, z zastępcy, sekretarza, podskarbiego i kilku członków. Na posiedzeniach tychże kół toczyły się nieraz obszerne i ożywione dyskusye nad rozprawami przeważnie z dziedziny pedagogiki i dydaktyki w szkołach średnich. Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczano w organie Towarzystwa, w *Museum*, a z krakowskich przez długi czas i w *Nowej Reformie.*

Co do strony finansowej Towarzystwo w czasie od 1 maja do 31 grudnia 1885 r. miało przychodu ogółem 1678 złr., w tem od Koła lwowskiego 486, od krakowskiego 212, rozchodu również 1273, w tem na utrzymanie *Museum* 1224, na drobne wydatki resztę. Gotówką 401. Koszta wydawnictwa *Museum* w roku przeszłym wynosiły 2399 złr.; na pokrycie tego wydatku wpłynęło z prenumeraty tylko 165 złr., resztę bądź pokryto, bądź pokryje się z kasy Towarzystwa.

Członków liczy Towarzystwo 545.

Uczestnicy walnego zjazdu przybywają w ciągu dnia dzisiejszego do Krakowa w znacznej liczbie. Przeważna ich część przybyła pociągiem lwowskim o godz. wpół do 3 popołudniu. Członkowie wydziału krakowskiego Koła nauczycieli powitali przybyłych i zajęli się umieszczeniem gości w przygotowanych kwaterach. Wielu nauczycieli przybędzie dopiero wieczorem o godz. 8. Dzisiaj odbędzie się poufna pogadanka w lokalnościach hotelu „Pod Różą".

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia

† **Władysław Pankowski,** żołnierz z r. 1863, Sybirak — człowiek wielkiego serca i poświęcenia dla sprawy narodowej — jeden z założycieli byłego Towarzystwa Opieki Narodowej we Lwowie, zmarł d. 17 bm. w Markowej pod Przeworskiem. Na Sybirze był on jednym z przywódców pamiętnego powstania zabajkalskiego, w którem Gustaw Szaramowicz zginął męczeńską śmiercią. Pankowski dowodził drugim oddziałem, i cudem prawie ocalał i uszedł za granicę. W jednem z lwowskich pism literackich w latach siedmdziesiątych zamieścił był opis tego ruchu wygnańców. Szczery żal tych wszystkich, co go znali, towarzyszyć będzie do grobu zmarłemu żołnierzowi narodowej sprawy.

Niedoszła konfiskata. W sobotę wieczór i w niedzielę rano rozeszła się była po mieście pogłoska o konfiskacie *N. Reformy.* Pogłoska ta była mylna, mimo to utrzymywała się ona uporczywie, a to z dwóch powodów, raz dlatego, że numera, przeznaczone do rozprzedaży, zostały od razu rozchwytane, skutkiem czego ci, co później chcieli je nabyć, już numeru kupić nie mogli — a powtóre, że pewne sfery żywiej, niż takt pozwala, wyrażały nadzieję i życzenie, ażeby konfiskata nastąpiła...

Dr. Szlachtowski w sobotę wieczór wyjechał do Lwowa.

Dr. Smolka, prezes Izby poselskiej Rady państwa, w sobotę wieczór pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa, a wczoraj przedpołudniem wyjechał do Lwowa. Jednocześnie wielu posłów powracało z Wiednia do Galicyi.

Arcyksiążę Albrecht w towarzystwie bar. Becka wczoraj rano o godzinie 5¼ przybył z Gródka do Krakowa; o godzinie 6 wysłuchał mszy św. w kościele P. Maryi i rannym pospiesznym pociągiem odjechał do Wiednia.

Muzeum techniczno-przemysłowe. Z powodu nauczycielskiego Zjazdu urządzoną została w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego wystawa modeli, używanych w szkołach ludowych szwedzkich do nauki zręczności, zwanej „Sjöld„

jako też ręcznych wyrobów z drzewa, wykonanych przez uczniów szkół ludowych w powiatach Pilzneńskim i Ropczyckim, które Zarząd Muzeum od kierownictwa tychże szkół otrzymał. Wystawa trwać będzie przez wtorek i środę tj. d. 20 i 21 bm. od godziny 10—5. Opłata, za wrzuceniem przy wejściu jakiegokolwiekbądź datku do skarbonki, przeznaczona na dochód wygnańców z Prus.

Jednocześnie na żądanie przyjezdnych została przedłużona na czas Zjazdu (do środy włącznie) wystawa przedmiotów afrykańskich.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Krakowie, które miało się odbyć w sobotę 17 bm., nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu, oznaczonego według statutu. Komitet Towarzystwa oznaczył powtórne zebranie na środę 28 bm. w sali radnej z niezmiennym programem i bez względu na ilość członków, jaka na zgromadzenie przybędzie.

Na walnem zebraniu Tow. wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców krakowskich, wczoraj w sali Rady miasta odbytem, członkowie wysłuchawszy sprawozdania z czynności Tow. za r. 1885, uzupełnili Wydział Towarzystwa przez wybór pp. Borowieckiego Stanisława, Chęcińskiego Tomasza, Koziańskiego Antoniego, Lewkowicza Antoniego, Podgórskiego Franciszka, Ryszarda Antoniego, Siedleckiego Adolfa i Zadęckiego Leona.

Ogłoszone drukiem sprawozdanie z czynności i stanu funduszów Towarzystwa, wykazuje w dochodach 2006 złr., w wydatkach 2198 złr. Majątek Towarzystwa wynosi z końcem 1885 r. 4800 złr., z czego 4000 złr. na pożyczkach u członków. Chorych leczyło Tow. w roku ubiegłym 175 — pożyczek rozdało 2280 złr. — na pogrzeby 11 członków wydało 176 złr. — na zapomogi w chorobie 376 złr. — na pomoc lekarską 939 złr. Członków liczy Tow. 346. Prezesem jest p. A. Siedlecki, wiceprezesem r. m. T. Chęciński, sekretarzem p. A. Ryszard, lekarzem Tow. dr. M. Śliwiński, który też oprócz [illegible] honorowanej opieki lekarskiej, złożył w roku zeszłym na rzecz Towarzystwa 100 złr.

Z kasyna powszechnego. Mimo wieczoru nęcącego urokiem wiosny, mimo sławą zagraniczną zalecanej premiery w teatrze, przedstawienie amatorskie, zapowiedziane w sobotę w kasynie na cel dobroczynny, dało powód do licznego zapełnienia sali. Nikt też zapewne z obecnych nie żałował, iż go poświęcił na przedstawienie. Już zaraz z początku odśpiewana parodya opery włoskiej Francesca di Rimini dzięki wykonawcom, [illegible] swobodą i humorem, w wesołe usposobienie wprowadziła słuchaczów. Ożywiony ten nastrój sali umieli amatorowie podtrzymać w znanej jednoaktówce z francuskiego „Przysięga", która tym razem szczególniej dla roli Cezaryny wdzięczną znalazła przedstawicielkę. Przyjemnego wrażenia dopełnił programu p. Kulinek produkcyą na kieliszkach szklanych, oraz sztukami magicznemi, zręcznie bardzo wykonanemi. Dziękowano też amatorom — przedstawicielom jak wszystkim w ogóle biorącym udział w przedstawieniu rzęsistemi oklaskami, a w głosach tych objawiało zadowolenie [illegible] w uznanie dla zarządu kasyna, który nie ustaje w staraniach zmierzających [illegible] rozbudzenia życia towarzyskiego daje wymowny dowód, że jak świetnych rezultatów w tym kierunku dojść można, jeżeli dobra wola [illegible] taktem, oględnością i znajomością stosunków miejscowych.

Z teatru. Jak to z francuskich sprawozdań przewidzieć było można, „Georgette", najnowsza komedya Sardou i u nas także zawiodła oczekiwania licznych zwolenników tego najsprytniejszego z komedyopisarzy i po pierwszem już przedstawieniu stała się niemal zbyteczną dla repertuaru naszego, tembardziej, że nie podniosła jej gra aktorów, z małymi wyjątkami.

Dwóch dawnych znajomych teatralnej publiczności Krakowa spotkało się w tych dniach przypadkiem: p. Frenkel i p. Feliksiewicz. Pierwszy wyjechał dziś do Lwowa, zamierza jednak zawitać do nas w maju na gościnne występy. Drugi, p. Feliksiewicz, który przed dwoma laty [illegible] powrócił do zdrowia. Po śmierci [illegible] Józefa [illegible] artysta ten [illegible] byłby [illegible] dla tutejszej sceny. Polecamy go pamięci p. Gliksona.

Z Uniwersytetu. P. Bronisław Franciszek Wachek, rodem z Lisigóry w Galicyi, otrzymał w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw dn. 19 bm.

P. Leopold Hille, oficyał krakowskiej fabryki tytoniu, został po 12 latach urzędowania w Krakowie przeniesiony do Winnik, ku wielkiemu żalowi szczerze do niego przywiązanych kolegów urzędników a nie mniej i robotników, którzy go serdecznie przed odjazdem pożegnali.

Obywatelstwo austryackie. P. Józefat Bogdan Andrzejowski, dotychczas poddany rosyjski, wykonał w dn. 17 bm. w [illegible] przysięgę [illegible] prezydyum magistratu przysięgę jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. Andrzejowski kwotę 5 złr. dla wygnańców z Prus.

Wypadek. Wczoraj popołudniu biegnąc przez ulicę Krakowską, upadła pod wóz tramwajowy czteroletnia córeczka Rubinsteina — i koła wozu tramwajowego zgruchotały jej prawą rękę. Wskutek polecenia lekarskiego odwieziono ową dziewczynkę zaraz do kliniki, gdzie jej zgruchotaną rękę odjęto.

Podziękowanie. Od przewodniczącego komitetu, urządzającego przedstawienie amatorskie w teatrze tutejszym na dochód straży ogniowej ochotniczej, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie podziękowania wszystkim biorącym udział w przedstawieniu amatorskiem, a mianowicie szanownym amatorkom i amatorom, p. Strażeńskiemu, artyście malarzowi, za urządzenie obrazów z żywych osób, pp. Jejdemu i Solskiemu, artystom dramatycznym, za łaskawą reżyseryą, p. Gliksonowi, dyrektorowi teatru, za zupełnie bezinteresowne oddanie sceny, kostyumów i wszelkich przyborów teatralnych, tudzież szanownej publiczności za łaskawe poparcie. Czysty dochód po odtrąceniu wszystkich kosztów przyniósł 153 złr. 72 ct.

W imieniu komitetu *Franciszek Cukrowicz*,
kapitan Stow. straży ogn. ochotn.

Sprostowanie W kronice nr. 89 w artykuliku pod tyt. „Listonosz" zamiast: „Słownik Lindego cytuje jednak autorów, w których znalazł wyraz *listonosz*" — powinno stać: „nie cytuje."

Mianowania Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało Teofila Staszewskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Limanowy, kancelistą przy sądzie krajowym w Krakowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych galicyjskich asystenta salinarnego Aleksandra Müllera zawiadowcą materyałów w Bochni, zaś praktykanta górniczego Edwarda Windakiewicza asystentem salinarnym w Wieliczce.

Echa wyborcze.

Od dra Maurycego Straszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W Nrze 89 *N. Reformy* wyczytałem uczyniony mi zarzut, jakobym ja jako przewodniczący komisyi wyborczej w Ratuszu w oczach wyborców otwierał kartki i podpatrywał, kto na nich napisany. Jeżeli się kogoś obwinia, mam nadzieję, że mu się i możności obrony nie odmówi, upraszam przeto o zamieszczenie następujących uwag: Powołuję się na świadectwo całej komisyi, której miałem zaszczyt przewodniczyć, iż starałem się kierować wyborami z jak największą ścisłością i bezstronnością szczególnie w drugim dniu wyborów, widząc jakie rozmiary agitacya przybiera, przestrzegałem według sił i możności, aby ustawa wyborcza w niczem nie była naruszoną. Musiałem więc domagać się od panów wyborców, aby mi kartki głosowania oddawali do ręki, gdyż taki jest wyraźny przepis. Gdy jeden z panów wyborców nie chciał zastosować się do tego, motywując zachowanie się swoje tem, że „tu podobno zaglądają w kartki," odpowiedziałem mu na to, że jego to jest rzeczą pilnie uważać, aby mu nikt do kartki nie zaglądał, ja zaś muszę uważać, aby ustawa była ściśle wykonywaną. Wielu jednakże z panów wyborców oddawało mi kartki otwarte, otóż ja jako przewodniczący nie byłem stróżem niczyich tajemnic, gdy mi więc ktoś oddał kartę otwartą, cóż dziwnego, że musiałem widzieć napisane na niej nazwisko. Gdy koło południa wręczanie mi kart otwartych było coraz częstsze, dwukrotnie prosiłem zgromadzonych na sali panów wyborców, aby karty głosowania składali i mnie złożone oddawali. Nikt też na sali nie zarzucił mi, abym jego kartę oglądał i nikt mnie o stronniczość nie obwiniał. Do jakiego stopnia byliśmy w komisyi skrupulatni, o tem świadczy fakt następujący: Dochodząc ściśle tożsamości osób głosujących, unieważniła komisya i skonfiskowała 22 kart legitymacyi i kart głosowania, przekonawszy się, że były one doręczone przez osoby do głosowania nieuprawnione. — Gdy później przyszło do obliczania głosów, przekonano się, że 12 z tych kart było wypełnionych nazwiskiem dr. Machalskiego, a 10 nazwiskiem p. Romanowicza. Cyfry te dowodzą najlepiej, czy słusznym jest uczyniony mi zarzut stronniczości i nieobywatelskiego postępowania. Co się tyczy podejrzenia, jakoby w sali magistrackiej użyto jakichś środków do wykazania arytmetycznego zwycięztwa — to na nie odpowiadać nie myślę. Są sprawy natury tak delikatnej, iż samo wdawanie się w jakiekolwiek wyjaśnienia byłoby połączone z ujmą godności, nie pozostaje mi nic innego, tylko powtórzyć życzenie szanownej Redakcyi, aby rzecz ta stała się „przedmiotem dyskusyi już nie w dziennikach tylko."

Z poważaniem

M. Straszewski.

Na razie możemy tylko tyle p. profesorowi odpowiedzieć, że mamy liczne nazwiska wyborców, którzy poświadczyć mogą fakt podpatrywania kartek, a nawet i takich, którzy się o to z p. Straszewskim dosyć ostro rozmówili. Wszystkie te fakta znajdą się tam gdzie należą.

Jubileusz Oktawa Pietruskiego.

Lwów, 18 kwietnia.

(=) Akt uczczenia dwudziestopięcio-letniej wytrwałej gorliwej i sumiennej służby krajowej p. Oktawa Pietruskiego, zastępcy marszałka w Wydziale krajowym, przybrał niezwykłe rozmiary, — a dzisiejsza uroczystość była pięknym objawem naszego społeczeństwa, które składając dowody, że umie uznać zasługi, umie uczcić wytrwałą pracę — może liczyć na co raz większy zastęp mężów, oddanych wyłącznie na usługi kraju.

Zanim prześlę szczegółowe sprawozdanie, na razie podnieść muszę, że prawie wszystkie koła społeczne wzięły udział w hołdzie. Jednym z pierwszych przybył JE namiestnik p. Zaleski wraz z wiceprezydentem p. Löblem, dalej naczelnicy wszystkich sądów i prezydent br. Schenk, wiceprezydent dyrekcyi skarbowej br. Jorkasch, ks. metropolitą Sembratowicz z kapitułą gr. kat., ks. arc. Isakowicz z kapitułą obrz. orm. Następnie przybył cały personal urzędniczy Wydziału krajowego z p. radcą Michalczewskim na czele, dyrekcya szpitala krajowego, prymaryusze oddziałów, deputacye stypendystów, techników, artystów i artystek dramatycznych Koła literacko-artystycznego lwowskiego, politechniki, Towarzystwa pedagogicznego, dyrekcyi kolei czerniowieckiej, prezydenci miasta Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Kołomyi, Towarzystwo kredytowe ziemskie, w końcu prezesowie rad powiatowych z p. Polanowskim na czele, który wręczył adresy od 74 powiatów tj. całego kraju.

Wieczorem podejmował jubilat wszystkie deputacye w salonach Wydziału krajowego.

Pożar Stryja.

Lwów, 18 kwietnia. Prawdziwie Hiobowe wieści nadchodzą ze Stryja, który wczoraj popołudniu stanął w płomieniach. W przypuszczeniu, że z płonącego miasta nie otrzymacie wiadomości, zebrałem od naocznych świadków szczegóły tej strasznej katastrofy, które tak opiewają; O godz. 2 po południu dn. 17 bm. powstał pożar w domku rzeźnika, opodal cerkwi i w skutek bardzo gwałtownego wiatru zajął rychło całą lewą stronę ulicy, wiodącej do kolei, aż do budynku kolei dniestrzańskiej. Wicher jednak później zmienił kierunek, pożar przeniósł się na drugą stronę ulicy i dostał się napowrót do miasta. Można sobie wyobrazić rozpacz mieszkańców, gdy ujrzeli powracającego w miasto nieprzyjaciela w groźniejszej jeszcze sile! O ratunku mowy być nie mogło, zwłaszcza że Stryj, mimo że należy do większych miast prowincyonalnych, nie posiada żadnej straży pożarnej. Starostwo, czy też urząd miejski udał się telegraficznie o pomoc do Lwowa. Dyrekcya kolei państwowej natychmiast wysłała osobny pociąg, którym podążyło kilkunastu członków straży ochotniczej wraz z sierżantem straży miejskiej, zabrawszy z sobą jedną sikawkę i 3 beczki, nadto wysłano sikawkę kolejową. O godzinie 6 wieczór blisko trzy czwarte części miasta stało już w płomieniach. Zgorzał cały Rynek, ratusz, obie świątynie, synagogi, sąd, magistrat (wraz z kasą), starostwo, urząd telegraficzny, wszystkie szkoły — słowem wszystkie publiczne instytucye. Pożar dostał się i do budynków kolejowych, gdyż jeden z nich zgorzał. Jak daleko wiatr roznosił płonące części, dość powiedzieć, że budka strażnicza kolei nr. 4 tj. od 5 kilometrów oddalona, zgorzała; dym zaś dochodził aż do stacyi Wolicy. Z ludzi miało również wiele paść ofiarą — wobec przesadnych jednak i sprzecznych podań, niepodobna bliżej oznaczyć. Zapewniają, że 14 więźniów miało zginąć w płomieniach, za fakt jednak nie ręczę. Szkody oczywiście są nieobliczone. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń poniesie prawdopodobnie bardzo znaczne straty, było w niem bowiem zabezpieczonych do 150 domów, które zgorzały do szczętu. Niezwykły widok przedstawiał pożar składu drzewa — wśród miasta! — na którym znachodziło się przeszło 300 sągów drzewa. Cały ten zapas spłonął, a pozostały żar leży w wielkiej masie, która za podmuchem wiatru może spowodować dalsze nieszczęście,

Z pierwszym ratunkiem pospieszyło namiestnictwo, przesyłając 500 złr. Wydział krajowy 1000 złr., Towarzystwo ubezpieczeń wysłało swego urzędnika p. Smolarskiego z kwotą 3000 złr. Prezydent miasta Lwowa wysłał zapas chleba. Rozpacz i nędza ma być straszna!

Dział ekonomiczny.

Z poczty. Z dniem 1 maja br. wejdzie w życie w Barwinku (powiat Krosno) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Urząd ten będzie utrzymywał związek pocztowy za pomocą jazdy posłańczej, kursującej między Komarnikiem a Duklą.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Barwinek, Tylawa i Żyndranowa.

Odległość między Barwinkiem a Duklą wynosi 15 klm.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 17 kwietnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·30 do 9·00; na maj-czerwiec 8·48—8·53 na wiosnę 8·58 do 8·63. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·32—6·37, na maj-czerwiec 6·32—6·37. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 5·93—5·98. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·70—6·75, na wiosnę 6·85—6·90, na maj-czerwiec 6·83—6·88. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 23·65—23·70. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·50—32·75.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·75—23·00; Nr. 00 25·00—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·50 do 7·60. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·75—28·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 45·00—46·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 29·00—29·50

W tygodniu od 10 do 16 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—70·, podmiejski 50·—60·00, wiejski 40.00 do 50·00, zielony 10—15. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 58—do 62, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 68·— francuska 78·— do 84·—, węgierska 56·—68 złr. czeska biała 56·— do 75·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·25 do 11·75, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·25—21·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·75 do 22·00. Usposobienie stałe.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 3722 sztuk bydła rzeźnego po 40 do 60 złr. za cetnar metryczny; 3742 sztuk cieląt zabitych po 34 do 56 ct. za 1 kilogram i 165 żywych po 34 do 48 ct.; 2853 sztuk jagniąt zabitych po 4 do 12·5 złr. za parę i 122 żywych po 6 do 12 złr. za parę; 421 sztuk owiec zabitych po 26 do 54 ct. i 2321 żywych po 30 do 52 ct.; wreszcie 1017 świń zabitych po 38 do 54 ct i 8142 żywych po 30 do 41 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Ministerstwo oświaty rozesłało do Rad szkolnych krajowych rozporządzenie z oznajmieniem, iż nie zezwala na zmianę dotychczasowego terminu wakacyjnego w gimnazyach i szkołach realnych.

Wiedeń, 19 kwietnia. Rokowania traktatowe, które się dziś rozpoczną między reprezentantami rządu austro-węgierskiego a delegatami rządu rumuńskiego w ministerstwie spraw zagranicznych są wyłącznie informacyjne dla ułożenia się co do trybu postępowania. Oprócz tego mają być ułożone warunki prowizorycznego przedłużenia traktatu.

Wiedeń, 19 kwietnia. Ministerstwo oświaty zwróciło uwagę na metodę Pasteura co do szczepienia wścieklizny i poleciło prof. Frischowi, który był na poliklinice w Paryżu dla zbadania tej metody, aby zdał sprawę ze swoich spostrzeżeń, by odpowiednio do tego zarządzić coś stosownego w celu urządzenia zakładu szczepienia wścieklizny w Wiedniu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 kwietnia. Posiedzenie Izby panów. Rozprawa budżetowa. Hr. Thun ubolewa nad tem, że rozprawa wypadła w wielkim tygodniu, kiedy wielu biskupów nie może być obecnych. Hr. Revertera dziękuje ministrowi skarbu za to, iż niedobór usunął w sposób jak najmniej dotkliwy dla opodatkowanych; mimo to koniecznem jest baczyć na to, aby był należyty stosunek między długami państwa, a jego majątkiem; wreszcie życzy sobie mowca reformy podatku na zasadzie równego podziału ciężarów. Hr. Khevenhüller wykazuje, że nie podatek państwowy gniecie podatkujących, lecz dodatki do podatków na cele gminne i krajowe.

Wiedeń, 19 kwietnia. Ankieta cukrownicza skończyła wczoraj narady. Reprezentanci ministerstw oświadczyli na zakończenie, iż życzenia objawione ze strony producentów podczas narad, przedłożą do wiadomości rządu.

Brindisi, 19 kwietnia Z 17 na 18 było tu nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę cztery, a wypadków śmierci sześć. Jeden wypadek zasłabnięcia zdarzył się w więzieniu.

Sofia, 19 kwietnia. Zaprzeczają tu doniesieniu, jakoby książę przed przyjęciem uchwał konferencyjnych robił był starania w Londynie i Berlinie.

Bukareszt, 19 kwietnia. Izby odroczone do 1 czerwca.

Konstantynopol, 19 kwietnia. Pochodząca ze źródeł greckich wiadomość o zajęciu przez wojsko greckie miejscowości Tripo na granicy tureckiej, jest bezpodstawną. Ejub pasza, zaprzeczając tej wieści, dodaje, że miejscowość taka wcale nie istnieje.

Ateny, 19 kwietnia. *Poseł* rosyjski powołany do cara do Liwadyi. Mówią tu, że załoga ateńska odejdzie wkrótce na granicę.

Madryt, 19 kwietnia. Wczoraj w katedrze strzelił pewien ksiądz do biskupa, poświęcającego palmy, trzy razy z rewolweru. Biskup padł po drugim strzale, śmiertelnie raniony. Mordercę uwięziono. Katedrę zamknięto. Miasto całe w okropnem wzburzeniu. Śledztwo rozpoczęte. Żandarmi rozstawieni na straży na około katedry.

Madryt, 19 kwietnia. Zranionego biskupa uważano za zabitego, gdyż stracił przytomność. Stan jego bardzo groźny, rana śmiertelna. Ranny przyszedłszy do przytomności oświadczył, że przebacza nieznanemu mordercy. Schwytany złoczyńca, pozornie chory na umyśle, nazywa się Gableotto; był on proboszczem w jednym z żeńskich klasztorów, utracił jednak posadę z powodu złego prowadzenia się.

Paryż, 19 kwietnia. Dziennikarzy Quercy'ego i Roche'a skazano za zachęcanie robotników w Decazeville do bezrobocia na 15 miesięcy więzienia. *Temps* podaje nadchodzącą z Kanei wieść, iż konsul grecki przygotowuje za zezwoleniem rządu greckiego powstanie na Krecie. Konsulowie innych państw uwiadomili swe rządy, iż w razie gdyby Grecya nie odwołała swego konsula, starcie stałoby się nieuniknionem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 kwietnia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·45	84·47
" 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
" srebrna	—·—	—·—
" złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	102·52	102·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874 —
Akcye kredytowe austryackie	288 20	288 25
" " węgierskie	290 75	290·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	111 25	109·25
Akcye Karola Ludwika	207 60	207·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	232·50
Anglo-bank	116·—	116·—
Union	73·50	73 40
Bankverein	109·70	109·70
Staatsbahn	242·75	243·—
Elbethalb.	156 50	155·75
Tramway	—·—	206·—
Länderbank	226 50	225·75
Alpine	26·25	26·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	123 25
Dukat	— —	—·—

Berlin d. 19 kwietnia 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	— —	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	467 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przewodnik po Krakowie.

Kraków, dnia 19/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 75	124 75
Marki niemieckie " 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. " " 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
" " " " II. Ser.	92 50	93 50
" " " "	101 —	101 65
" " Banku hip.	102 50	103 50
" " " " z prem. 10%	101 25	102 25
" " " " zwr. za 40 lat	99 50	100 —
" zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
" likwid. " 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 17/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
% " " " " 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. " " 100	95 50	96 25
% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	99 35	99 85
% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 17/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 40
4% Listy likwidacyjne " " 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	97 25
5% " " " II. " " 100	— —	96 50
5% " " " III. " " 100	— —	95 90
5% " " " IV. " " 100	— —	95 65

Wiedeń, dnia 17/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 65	84 80
5% " " srebrna " " 100	84 85	85 —
4% " " złota " " 100	114 10	114 20
5% " " pap. nowa " " 100	101 15	101 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 —
5% " " 1860 " 500 " " 100	139 —	139 25
5% " " 1860 " 100 " " 100	139 70	140 20
" " 1864 bez % całe " " 100	170 50	171 —
" " 1864 bez % pół " " 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 05	103 20
5% " papierowa " " 100	94 65	94 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	118 75	119 20
" " " 50 " " 100	122 25	122 75
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	124 50	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% " " 10% " Bukow. " 100 " "	104 75	105 25
5% " " 7% " Siedm. " 100 " "	104 60	105 25
5% " " 7% " Węgier. " 100 " "	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1	31 40	31 70
0% Losy Tureckie pr., 400 " " " 1	17 90	18 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. " " 100	101 60	102 —
5% " hip. gal. z 10% pr. " " 100	102 —	102 70
5% " " " 40-let. " " 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 " " 100	99 —	99 70
7% " " " " 20-1 " " 100	101 —	101 50
6% " " " " 36-1 " " 100	99 60	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	127 —	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. " " 100	99 70	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego " " 100	101 30	101 50
4½% " " " " 100	101 75	102 05
4% " " " " 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	103 60	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 " " 100	118 50	119 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	103 50	104 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 40	83 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	91 80	92 20
4% Rudolfa w złocie. " 200 " " 100	23 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	100 50	100 90
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	101 75
5% Nordosty " na 300 " " " 100	100 60	101 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 " " " 100	74 25	74 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 40
Klary " 40 " m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	119 —	119 50
Krakowskie " 20 " w. a.	17 80	18 30
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	14 30	14 50
" " węg. " 5 " w. a.	9 —	9 15
Rudolfa " 10 " w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie " 20 " w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie " 100 " m. k.	135 75	136 —
4% " " 50 " w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	116 50	116 —
7·—	Bankverein Wiener " 100 "	109 75	110 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	290 20	291 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	293 90	294 25
14·50	Laenderbank " 200 "	228 10	228 50
42.30	Austro-węgierskie " 600 "	875 —	877 —
—·—	Unionbank " 100 "	73 50	73 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski " 200 "	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	191 75	192 25
152·50	Ferdynanda Północn. " 1050 "	2382 —	2386 —
10·50	Franciszka Józefa " 200 "	216 25	217 —
13·50	Karola Ludwika " 210 "	207 25	207 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy " 200 "	233 —	233 25
11·50	Elżbiety " 200 "	245 50	246 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	153 25	153 75
9·50	Rudolfa " 200 "	191 —	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	190 —	190 50
30 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	242 90	243 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	113 —	113 50
21·—	Żegluga na Dunaju " 500 "	440 —	443 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki " "	10 02	10 03
	20-to Markówki " "	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10 28	10 30
	Funty szterlingi " "	12 57	12 62
	Banknoty włoskie " "	50 —	50 05
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.